

Maski be

5 kwietnia 2022

W mieście upadłej twierdzy, gdzie trwają zażarte dyskusje o odkręcane tablice z nazwiskami kobiet z przywoływaniem standardów unijnych, by zrównać przysłowiową babę z chłopem, nie jest łatwo, zwłaszcza młodej lekarce, którą wzrok ciekawskich pacjentów obejmuje obszary sięgające głębiej niż biały, świeżo wykrochmalony fartuch.



Jako młoda lekarka nie lubię, gdy w ramach teleporad medycznych dowcipnisie, którzy z powodu zbyt dużej porcji czasu, zwłaszcza emerytalno-rentowego zaglądają na portale antyszczepionkowe i godzące w dobre imię słusznych restrykcji nakładanych na rozwydrzone masy ludzkie, zadają mi pytania, które przekraczają czas przewidziany dla określonej stawki zdrowia społecznego.

Otóż dziś, po szczegółowej analizie wystąpienia centralnego organu medycznego, które było zrozumiałe i czytelne nawet dla dziecka w żłobku, któryś z moich pacjentów bawiący się w młodości w Zorro, uznał że nowe zalecenia władz, słuszne w swej istocie, dyskryminują osoby zakrywające swój organ oralny czarną maską. Chcąc pobudzić pacjenta do większego wysiłku przed organem medycznym, zobowiązałam go do przesłania mi

skanu wypowiedzi w formacie djvu. W odpowiedzi usłyszałam, że nie będzie skuteczniać jakiegoś „deżawi”, by zaspokoić po francusku organ medyczny, czyli mnie, i zdecydowany jest swój problem wyłożyć prosto w oczy czystą przemyską polszczyznę. Groźnie z języka to zabrzmiało, ale jako młoda lekarka nie takich dziwolągów w życiu widziałam. Pewien mój pacjent, były radny, gdy mu zaleciłam więcej dystansu do alkoholu, tak się odezwał do mnie, że przekładając każde słowo na tzw. piki, niejeden mógłby przejść szybki kurs ze znajomości alfabetu Morse’a.

Postanowiłam więc wykorzystać sztuczkę medyczną, jaką nauczył mnie pewien profesor z Archangielska, który miał zwyczaj wpadać na naszą uczelnię z wykładami, które zawsze kończyły się zaleceniami wg reguły „in vino Veritas”. Profesor ten zalecał, by w takich sytuacjach cały czas udawać, że się niczego nie rozumie.

Pytam więc pacjenta: „A czemuż to pacjent mówi jakimś dziwnym językiem, że nawet ja, organ medyczny, który potrafi sporządzić receptę w języku zrozumiałym tylko dla aptekarza odczytującego hieroglify, nie wie o czym mówi?”.

Odrzekł: „Pani doktor, bo mnie już... trafia... w końcu czym mam swój pysk zasłaniać, by móc zaspokoić tych fachowców od zdrowia ludzkiego? Przyłbice nie, bandanki nie ... jego ..., ale przez rok były odpowiednie, nie wspominając, że ten z podkrążonymi oczami z niewyspania śmiał się z nich mówiąc, że są bezużyteczne. A dziś ekonomista, który z wiadomego powodu patrzy na zyski przy minimalnym wkładzie, zaleca drogie mordowe zasłonki. Mam na głowę włożyć wiadro? A jak mam kiłę, to mam wkładać pampersy?”.

No i widać klasyczny przykład, jak propaganda antyszczepionkowa wyprała umysł mojego pacjenta, który nie może zrozumieć, że wydała zabójcze dla mas ludzkich zarazki i musi chronić wszystkich dokoła. A nawet jak jest zdrowy, to winien wszystkim z daleka okazywać wyraz swej solidarności z

chorymi. Poradziłam pacjentowi, by na lewej ręce zakładał opaskę z napisem „wolny od SARS-CoV-2” a na prawej „wolny od krętka bladego”. Tak dla równowagi. A że pierwszy rozprzestrzenia się drogą kropelkową i oddechową, a drugi oralną, więc stanowczo zaleciłam pacjentowi, by zamilkł na czas kwarantanny i odziewał twarz prześcieradłem zwiniętym 30-krotnie.

Jadąc dziś ulicą Słowackiego do pracy napotykałam wielu kierowców bez żadnych zabezpieczeń. Tylko jeden miał na twarzy zalecany model maseczki antycovidowej podczas rozmowy przez telefon. Reszta siedziała zamknięta szczelnie w pojeździe nie wdziawszy osłony covidowej, jakby nie wiedziała, że wirus wkrótce dobierze się im do...

Jak powiedział słynny Stanisław Anioł z ul. Alternatywy 4, będący dziś dla rządzących wzorem do naśladowania w kwestii zarządzania masami ludzkimi: „Program jest słuszny, ale z takimi ludźmi trudno go wykonać”.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net